

Polskość Stanisława Lema i w jego ujęciu

PAWEŁ OKOŁOWSKI
Uniwersytet Warszawski

GENEALOGIA

Zacznijmy od trzech prostych uwag do jeszcze prostszej konstatacji: „Stanisław Lem był Polakiem”. To banalne stwierdzenie przestaje takim być, kiedy dodamy: był Polakiem żydowskiego pochodzenia – w przeciwieństwie do polskich Żydów (tworzących mniejszość narodową). Należał do tej samej licznej grupy rodaków, co Bolesław Leśmian, Julian Tuwim i Marian Hemar (brat cioteczny Lema), co Gustaw Herling-Grudziński i Aleksander Wat, co Hugo Steinhaus, Janusz Korczak, Ludwik Fleck i Alfred Tarski; do, wedle słów Hemara, „Polaków-ochotników”, którzy wnieśli wielki wkład do różnych dziedzin narodowej kultury, a niektórzy – i do światowej. Bycie wszak „Polakiem-ochotnikiem” jest tutaj tylko grubą metaforą, nie subiektywna bowiem „ochota” decyduje o wspólnotowej przynależności, lecz obiektywna wola, realne więzi ze współplemieńcami. To naród polski wciągnął trwale i owocnie tych akurat twórców na swoją orbitę, więc są to raczej „Polacy za swoją zgodą pojmani”. Autor *Solaris* pisał: „Być Polakiem to jest wyrok losu, na jaki żadnego wpływu nie mam i nie czuję się uwięziony w polskość”².

Że Lem był Polakiem, to nie banał, także dlatego – iż jest on zapewne jednym z trzech najślawniejszych w ogóle Polaków, obok Fryderyka Szopena i Jana Pawła II. Z obcej perspektywy jest Polakiem „emblematycznym”. Należąc do najznamienitszych pisarzy XX w. i mając na świecie nakłady książek przekraczające łącznie 40 mln egz. (w ok. 60 językach), Lem jest „obywatelem świata”. Ale i Amerykanie, i Chińczycy, i Indusi, a zwłaszcza Niemcy i Rosjanie wiedzą, że Lem to Polak właśnie. Czują przy tym, że to wielki filozof – „z Kosmosu”, Polak bowiem, ale pokroju Lukrecjusza.

Po trzecie, zbitka „Lem-Polak” nie jest trywialna, gdyż autor ten jest „Lemem wszystkich Polaków” – i katolików, i schizmatyków, i heretyków

¹ Myślą Stanisława Lema zajmuję się w akademicki sposób od 25 lat, poświęciłem temu autorowi dwie książki oraz kilkanaście artykułów. W niniejszym tekście wykorzystuję wzięte z nich, a niezbędne *dicta* do opracowania tematu nowego. Całość zawiera wszak liczne treści wcześniej niepublikowane.

² S. LEM, *Ojczyzna?*, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 8, s. 5.

(jak nas podzielił w XVII w. wielki Gottfried Wilhelm Leibniz)³. Jest dla naszej nacji reprezentatywny. Choć nie znaczy to, że nie miał on i nie ma wrogów czy – rzecz jasna – fałszywych wielbicieli i protektorów. Być dumnym z Lema to oczywiście nie to samo, co być dumnym z Polski (i odwrotnie). Solą w oku dla wielu jest albo jego katolicyzm, albo atomizm.

Stanisław Lem urodził się 12 września 1921 roku we Lwowie⁴, jako jedyny syn Samuela (1879–1954), wziętego laryngologa i dr. nauk medycznych o zacięciu literackim, oraz Sabiny (1892–1979), skromnej gospodyni z Przemyśla (ich ślub odbył się w 1919 r. w synagodze). Ojciec Lema współpracował ze sławnym później w świecie mikrobiologiem i filozofem (czy socjologiem wiedzy) Ludwikiem Fleckiem (1896–1961). Obaj byli Żydami zasymilowanymi, bezwyznaniowymi; czuli się i okazywali w czynach Polakami, chociaż już jako ludzie zamożni wspomagali także żydowską diasporę. Stanisław napisał po latach o Flecku: „niemiecki znał świetnie, natomiast hebrajski był dla niego gorzej niż greką”⁵ – co pasuje i do niego, nieprzyznającego się do tradycji żydowskiej. Tylko matka Lema pozostała w sercu przy wierze przodków. „[...] Odebrane przez Sabinę wychowanie, reguły i zasady myślenia odbiegające od postępowych dążeń syjonistów mogły prowadzić (w domu Lemów – P. O.) do dysonansów [...]” – czytamy w najobszerniejszych ustępach jej poświęconych⁶. Stanisław postać matki niemal przemilczał, lecz opiekował się nią po wojnie, do jej śmierci, tak jak ona nim jako dzieckiem i młodzieńcem. „Matka jest niewymienna na żadną inną osobę” – mówił⁷. Syn przejął zasady życia po ojcu i po matce. We trójkę natomiast dali wyraz swej polskości już w 1945 r., wobec ultimatum Rosjan nie przyjęli paszportów ZSRR i opuścili definitywnie Lwów, porzucając

³ Zob. P. OKOŁOWSKI, *Jakich rządów Polacy potrzebują? Polska w świetle idei politycznych Leibniza*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2016, nr 4.

⁴ Zmarł w 2006 r. Biografię Lema esencjonalnie przedstawiłem w 2023 r. w *Archiwum myśli polskiej* na portalu *Deliberatio.eu/pl* (tam także Lema cztery filozoficzne teksty – po polsku i po angielsku oraz pięć moich artykułów o jego filozofii).

⁵ S. LEM, *Dziury w całym*, Kraków 1997, s. 25.

⁶ A. GAJEWSKA, *Wypędzony z Wysokiego Zamku. Biografia*, Kraków 2021. Ta najobszerniejsza (709 s.) biografia Lema, choć miejscami drobiazgowa, zakłamuje wszak i osobowość swego bohatera, i fakty z historii Polski (o czym będzie mowa w tekście głównym).

⁷ *Tako rzeczce Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Beres*, Kraków 2018, s. 221.

wszystko, co mieli i przenosząc się do Polski (do jednego pokoju w Krakowie).

LWÓW LEMA

Lwów to symbol polskiej kultury i państwowości: od XV do XVIII w. najważniejsze miasto południowo-wschodniej Rzeczypospolitej, choć wielonarodowe; pod zaborami nadal z polskim uniwersytetem, kwitującym teatrem, muzyką, literaturą, bibliotekami, wydawnictwami, czasopismami, stowarzyszeniami, także patriotycznymi. Lwów to miasto poezji Aleksandra Fredry, Jana Kasprówicza i Leopolda Staffa; miasto filozofii o światowej renomie: lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej Kazimierza Twardowskiego i idei filozoficznych Flecka; miasto polskiej szkoły matematycznej Stefana Banacha i Hugona Steinhausa; teatru Leona Schillera i Wilama Horzycy; to także „Termopile” oręża polskiego. Stosunek Lema do miasta jego dzieciństwa i młodości, powszechnie znany (choćby z *Wysokiego Zamku*) i przez całe życie artykułowany, można by najcelniej wyrazić w stylu naszego wieszczka: „Lwowie, Ojczyzno moja!”. W 2003 r. mówił nawet sentymentalnie: „Ten Lwów, który we fragmentach widzę w snach, już nie istnieje. Ale ja liczę na to, ... że Lwów wróci do Polski”⁸. I zanurzenie Lema w polskim języku – Biblii Jakuba Wujka, mowie Adama Mickiewicza, Henryka Sienkiewicza, Leśmiana i Czesława Miłosza – można by oddać słowami tego ostatniego: „Język jest moją matką!”. Tym bardziej w ten sposób, że i Lem został języka polskiego „rodzicem”, w swoich 40 książkach go współkształtował. Nie uświadamiamy sobie dziś, w jak wielkim stopniu „myślimy i mówimy Lemem”⁹.

W latach trzydziestych XX w. Lwów liczył ponad 300 tys. mieszkańców, z czego połowę stanowili Polacy, 1/3 Żydzi, resztę w większości Ukraińcy. Wielu Żydów już w XIX w., ale zwłaszcza po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. włączyło się w ten wir polskiej kultury oraz w struktury państwowe i stało się Polakami. Jeszcze w 1906 r. na Uniwersy-

⁸ S. LEM, E. LIPSKA, T. LEM, *Boli tylko, gdy się śmieję. Listy i rozmowy*, Kraków 2018, s. 256.

⁹ Zob. zbiór aforyzmów Lema *W strachu przed antimaterią. 1381 cytatów*, wybór i układ W. JAŹNIEWICZ, z rysunkami autora, Kraków 2024, s. 280.

tecie Lwowskim, na 3,5 tys. studentów połowę stanowili Polacy, ponad 1/4 Ukraińcy, a mniej niż 1/4 Żydzi; w roku 1924 liczby studentów polskich i żydowskich (wedle wyznania) były porównywalne¹⁰. Żydzi galicyjscy

w ogóle rozpadali się na cztery grupy: izolacjonistów, syjonistów, autonomistów oraz asymilacjonistów. Z tych ostatnich, stapiających się z żywiołem polskim, rekrutowali się głównie studenci żydowskiego pochodzenia na UL. Nie było wszak we Lwowie „wielokulturowej arkadii”, rektor UL, wielki Polak Kazimierz Twardowski pisał w 1930 roku: „żyjemy tu na wulkanie”.¹¹

532

Względem żywiołów etnicznych trzeba było zająć pozycję jednoznaczną. Dzieciństwo i młodość Stanisława nasączyły jego duszę polskością. Analogicznie więc jak Heinrich Heine – Żyd z pochodzenia – był wielkim Niemcem, a Ludwig Wittgenstein – Austriakiem, Stanisław Lem – był Polakiem. Gdyby pozostał on Żydem, o szczególnym nawet wrodzonym trzonie osobowości, nie powstałaby jego synteza naukopochodnego obrazu świata i naukotwórczego, chrystianocentrycznego systemu wartości. Jego filozofia nie miałaby szans powstać bez Ewangelii (zamiast Talmudu), bez katolickiego z ducha uniwersalizmu (zamiast ekskluzywizmu), bez chrześcijańskiej jawności życia (w miejsce konspiracyjności), bez zachodniego racjonalizmu (w miejsce mistycyzmu), bez wymogu stromej hierarchii moralnej w społeczeństwie (zamiast kolektywistycznego egalitaryzmu), bez honorowania rozdziału i autonomii władz świeckiej i duchowej. Polski, katolicki charakter narodowy – który tak celnie wyrażony został przez geniusz Leibniza w XVII w.¹² – uformował Lema, bez względu na przyrodzony „ateizm” formowanego. Po II wojnie światowej w Krakowie te rzymsko-katolickie wpływy były jeszcze silniejsze – dzięki więziom z „Tygodnikiem Powszechnym”, przyjacielowi Janowi J. Szczepańskiemu (1919–2003), a zwłaszcza żonie Barbarze (1930–2016) – z którą zawarli ślub kościelny, a później ochrzczili syna. Sprawili one, że nie był możliwy akces Lema ani do komunizmu (w szczególności do PZPR), ani do liberalizmu (reprezentowanego przez wielu uczniów szkoły lwowsko-warszawskiej, których pisarz powa-

¹⁰ Zob. A. BROŻEK, J. JADACKI, *Kazimierz Twardowski: filozof ze Lwowa. Życie*, Warszawa 2023, s. 81; 89–90.

¹¹ *Tamże*, s. 82.

¹² Zob. G. W. LEIBNIZ, *Specimen demonstrationum politicarum pro eligendo rege Polonorum...*(1669). Zob. też: P. OKOŁOWSKI, *dz. cyt.*

żał). Lem nie mógł stać się ani marksistą, ani scjentyistą z powodu nabytego „hamulca katolickiego” oraz wrodzonego – „po lukrecjańsku pesymistycznego”. Te dwa komponenty zaś pogodził jakoś w postaci swego „katolickiego ateizmu”¹³. Z drugiej strony patrząc, to właśnie katolicko-narodowe oblicze Lema, obecne głównie w jego eseistyce i publicystyce, jako „niegdysiejsze” sprawiło niepopularność tej części jego pism. A to przecież połowa jego prac, to dzieła najważniejsze filozoficznie, czyli intelektualnie. *Profundysta* wszak nie może być zrozumiały dla „wadumistów” (od łac. *głębia* vs *płyiczna*). A tych drugich, jak Jacques Derrida, Francis Fukuyama czy Zygmunt Freud, bez względu na nację, Lem stale tępił. Stąd też odwet ludzi tego pokroju.

DYSTANS POLITYCZNY PROWENIENCJI EPIKUREJSKIEJ

By zrozumieć polskość w ujęciu Lema, należy zacząć od jego dystansu politycznego. Lem uosabia, tak jak i Lukrecjusz, epikurejski ideał związany z nakazem *lathe biosas* – życia w ukryciu. Oto jak go wyrażał poeta grecki z IV w. Palladas z Aleksandrii: „Milcząc przejdź przez ten świat nieubłagany, naśladować | Milczeniem swym – jego milczenie. I żyj w ukryciu. (Śmierć i tak zatrze twe ślady)”¹⁴.

Polak i Rzymianin przechodzili przez świat w cieniu, nie ubiegając się o godności i nie piastując żadnych urzędów, dystansując się od czynnej polityki i rezygnując z jakiegokolwiek synekury czy nobilitacji instytucjonalnej. Światowy rozgłos i uznanie, o ile można tak prostodusznie powiedzieć, zawdzięczają wyłącznie i bezpośrednio swym piórom, nie jakimkolwiek pozapisarskim staraniom. Oczywiście życie w ukryciu Lema inaczej wyglądało niż Lukrecjusza, ze względu na – jeśli można tak rzec – poziom technologiczny epoki. Współczesna wszechobecność prasy i mediów elektronicznych skłania niekiedy ludzi do współuczestnictwa na zasadzie przeciw-

¹³ Inaczej niż Kazimierza Twardowskiego, który sam siebie określał mianem „bezwyznaniowego chrześcijanina”, Lema lepiej byłoby nazywać „katolikiem niewierzącym”. Ale w tym jedynie sensie, że nie we wszystko wierzył, co głosi Święty Kościół powszechny, w szereg zaś prawd fundamentalnych tak.

¹⁴ PALLADAS, *Żyj w ukryciu*, [w:] *Muza grecka. Epigramaty z Antologii Palatyńskiej*, wybór, oprac., przeł. i wstępem poprzedził Z. KUBIAK, Warszawa 1968, s. 175.

stawiania się ich destrukcyjnej sile. Jak Lukrecjusz instytucjonalnej religii swoich czasów, tak Lem czynnie opierał się tyranii, jego słowami mówiąc, „przekaziorów”¹⁵. Czytamy u niego:

[...] Do zagrożeń cywilizacyjnych gotów jestem zaliczyć także media. [...] Takim się staje, kto z telewizją przestaje. (Dlatego dopowiada on: – P. O.) Trzeba niestety swoje intuicje – także te groźne – głośno wypowiadać, a nie chować pod kołdrą.¹⁶

534

Stąd u późnego Lema publicystyka. Należy on do filozofów nielicznych a wielkich (jak Bertrand Russell, Tadeusz Kotarbiński czy Bogusław Wolniewicz), którzy zawsze żywo reagowali na życie społeczne wokół siebie. Trudno mu zarzucić eskapizm także przed 1989 r. W PRL-u autor dokonał samoograniczenia. Zajął się głównie dalekosiężnymi konsekwencjami rozwoju cywilizacji naukowo-technicznej, o czym mógł mówić pełnym głosem, zamiast aktualnymi i ryzykownymi aluzjami. (To ostatnie czynił także w sposób iście mistrzowski, omijając cenzurę. Przykładowo historia spodłonej orkiestry z *Opowieści pierwszego Odmrożeńca* odczytywana była przez wielu ówczesnych Polaków jako alegoria ich losu). Przyłgnął do niego neutralny wizerunek futurologa (obok miana autora rozrywkowego – dla młodzieży), dzięki czemu wolno mu było rozważać rzeczy najważniejsze z ważnych. Nie rozumiał jego strategii znany publicysta Stefan Kisielewski, na którego felietonowym tronie paradoksalnie zasiadł później właśnie Lem. Komentując nagrody ministra kultury (za 1973 r.), Kisielewski niesprawiedliwie powiada w *Dziennikach*, że wyróżniony Lem „unika jak ognia tematyki współczesnej”¹⁷. Jakby Lema długofalowa diagnoza stanu świata z jego najlepszych książek, w tym krytyka systemu centralistycznego (czytaj: stalinowskiego) z ostatnich rozdziałów *DIALOGÓW* (1957) była mniej współczesna niż doraźny i lokalny komentarz polityczny. Wówczas tego jednak nie dostrzegano. Natomiast po lekturze politycznych tekstów Lema z lat 1978–1988 i w świetle jego współpracy z Polskim Porozumieniem Niepodległościowym oraz paryską „Kulturą” śmiało można mówić o jego patriotycznym zaangażowaniu.

¹⁵ Zob. np. S. LEM, *Lube czasy*, Kraków 1995, s. 40.

¹⁶ *Tamże*, s. 52, 45, 9.

¹⁷ S. KISIELEWSKI, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 786.

W felietonach Lema z kilkunastu ostatnich lat jego życia także daje o sobie znać postawa lukrecjańska. Przykładowo atakuje on w „Tygodniku Powszechnym” postkomunistyczną lewicę, a w „Przeglądzie” równolegle – prawicę, co nie jest wyrazem niekonsekwencji ani oportunisty, ale doktrynalnego dystansu wobec obojga. Z obiema redakcjami wchodził też w konflikty. Bywało, że zarówno z lewicą, jak i z prawicą się solidaryzował¹⁸. Do żadnej z politycznych formacji nie było Lemowi blisko, gdyż nie mogło być epikurejczykowi. (Wątpliwe jest twierdzenie Daniela Passenta z jego *Codziennika*, że Lem popiera sprzeciw lewicy w kwestii zaostreżenia kodeksu karnego. Pisarz mówił zwykle coś przeciwnego, a to, co jest argumentem dla Passenta, jest jedynie wyrazem Lema nieufności do rządzących¹⁹). Uwidaczniają się w tym punkcie pewne rysy izolacjonistyczne, typowe dla epikureizmu. Jemu polityczne mechanizmy państwa są z gruntu obce, bo oparte na interesach i kalkulacjach, a nie wspólnotowych więziach. Kto chce, niech w nich uczestniczy – i tak zawsze będzie – lecz nie epikurejczycy. Można by tę postawę określić też jako komunitaryzm, czyli ciążenie ku organicznym wspólnotom (o spontanicznym sposobie życia), a stronienie od stowarzyszeń, które gromadzą swych członków, wyjętych ze wspólnot, wokół wyartykułowanych celów. Niektóre Lema wypowiedzi w tym duchu trąca wręcz anarchizmem: „[...] Marzę o wymieceniu ze sceny całej polskiej elity politycznej. Podejrzewam, że Polacy daliby sobie bez niej radę”²⁰ (X 2005).

To oczywiście jedynie wyraz rozczarowania, a nie anarchistyczny program. „Państwo jest niezbędne” – pisał autor – „w bezpieczeństwa próżni wszystko może się zdarzyć, bo nie ma żadnej osłony i ochrony”²¹. Przy całym życiowym realizmie Lema w sferze polityki pozostawał mu epikurejski dystans. Generalnie patrzył on na ludzkie zmagania jak Lukrecjusz, w kategoriach dziejów Ziemi albo co najmniej całokształtu cywilizacji. Jego perspektywa była kosmiczna, metahistoryczna i egzystencjalna. Dlatego

¹⁸ Czytamy np.: „Należałoby więc być i za Michnikiem, który głosi odpust powszechny, i trochę za Kaczyńskim, który zapowiada, że będzie zło bezlitośnie karzował”. S. LEM, *Rasa drapieżców. Teksty ostatnie*, Kraków 2006, s. 245.

¹⁹ Zob. D. PASSENT, *Codziennik*, Warszawa 2006, s. 325. Rygorystyczne zaś stanowisko Lema: np. w *Sex Wars*, Warszawa 1996, s. 205.

²⁰ S. LEM, *Rasa drapieżców...*, s. 221.

²¹ Tenże, *Krótkie zwarcia*, Kraków 2004, s. 313.

trzeźwo konstatawał: „W polityce zawsze istnieje cieńszy albo grubszy nalot brudu – na to nie ma rady”²².

Do pewnego stopnia jest to zrozumiałe i akceptowalne. Z obiektywnych powodów. Krótco przed śmiercią autor pisał o tym z pełną jasnością: „Rządzenie państwem to trudna sprawa [...]. Przekonanie o wszechmocy władców jest iluzją, teraz znacznie większą aniżeli w czasach rzymskich, kiedy rządziło dwóch konsulów”²³.

Lem oczekiwał jednak od polityków, żeby perspektywy ich działań wykraczały chociaż poza własny horyzont życiowy, jak u bohaterów przeszłości, na przykład Józefa Piłsudskiego. Oczekiwał daremnie. Dlatego powiada: „W naszej klasie politycznej nie mam zaufania absolutnie do nikogo [...]. Lewica się kompletnie skompromitowała, a prawica jest, niestety, troszeczkę imbecylna” (X 2004). A dalej jakby rekapitułuje w tymże duchu: „Czuję się zagubiony [...]”²⁴ (VI 2005).

Lem bolał nad niepewnym losem ojczyzny, ale czuł się względem jej politycznych problemów bezradny. (Polski demokratyzm A.D. 2001 określał jako „demokratoid”)²⁵. Zwykle patrzył – jak Lukrecjusz – z wysoka, chociaż w merytorycznych sporach miał własne zdanie.

Z dystansem i nieufnością spoglądał także na politykę międzynarodową, zwłaszcza Niemiec, Rosji czy Chin, albo – co zwykle mniej zrozumiałe – z jakąś stałą niechęcią odnosił się do USA²⁶. Niechętny był w ogóle „królestwu cezara” za jego nieodłączny partykularyzm. „Państwa nie mają przyjaściół, tylko interesy”²⁷ – powiadał (za Leibnizem). A najważniejszym interesem we współczesnym świecie są surowce energetyczne: „ropa to krew świata”²⁸. Najskuteczniej zabiegają o niego państwa najpotężniejsze. Lem był świadom, że „stosunkami międzypaństwowymi rządzi zasada siły”²⁹. Nie byłby zdziwiony ani uległością Zachodu wobec Chin w obliczu olimpia-

²² *Tamże*, s. 21.

²³ S. LEM, *Rasa drapieżców*, s. 257, 261.

²⁴ *Tamże*, s. 80–81, 162.

²⁵ S. LEM, *Tako rzecze...*, s. 440.

²⁶ Odstępstwem są tu poglądy autora z lat osiemdziesiątych, kiedy los narodu zmusił go do opowiedzenia się za USA, a przeciwko ZSRR. Zob. np. tenże, *Żydzi nowego świata a stara Europa*, „Kultura” (Paryż) 1986, nr 7–8.

²⁷ Tenże, *Rasa drapieżców*, s. 44.

²⁸ *Tamże*, s. 15.

²⁹ S. LEM, *Lube czasy*, s. 30.

dy w Pekinie (2008), ani agresją Rosji na Gruzję w tymże czasie czy późniejszą aneksją Krymu (2014) i napaścią na Ukrainę w 2022 r. Jego zdaniem tak właśnie zachowują się państwa, a zwycięzców nikt nie sądzi. W 2001 r. przy okazji uwag o Czeczenii Lem pisał ze smutkiem: „Gruzja czeka następna w kolejce”³⁰.

Irytował Lema swoisty irracjonalizm działań możliwych tego świata, to jest ich bezwzględność wobec obcych połączona z zupełną krótkowzrocznością. O prezydentach Bushu i Putinie mówił na przykład: „[...] Robią to, czego nie trzeba, a nie robią tego, co jest potrzebne”³¹.

Miał na względzie zasadnicze problemy świata ważne dla cywilizacji – jak kurczenie się zasobów energetycznych i brak żywności, negatywne zmiany klimatyczne, pandemie itd. Tutaj uwidacznia się znów lukrecjańska globalna perspektywa spojrzenia. „Mnie tymczasem martwi ludzkość”³² – powiadał Lem w tymże właśnie duchu.

Postawa dystansu politycznego w działaniu, charakterystyczna dla epikurejskiego izolacjonizmu, ma wszak swe negatywne oblicze. Odwodzi ona od słusznego wyboru mniejszego aktualnie zła, a co za tym idzie, nie sprzyja dobru wspólnemu. Ale taki jest właśnie epikureizm, można rzec, bardziej konsekwentny w materializmie historycznym niż doktryna Marksa. Lem pisze: „Jednostka, którą przecież jestem, nie może absolutnie nic”³³.

Jeżeli dzieje toczą się same, nie ma co się w nie wtrącać. Owa przywara odkupiona być może jedynie przez spolegliwość kierowaną do najbliższych oraz geniusz poznawczy służący przyszłym pokoleniom. Lem wspomina o pierwszym, przerysowując: „[...] wokół mnie nie ma nikogo, oprócz rodziny i kilku psów”³⁴. Powiedziane to zostało z dużą dozą wiekowej goryczy. Byli przecież kiedyś wokół Lema przynajmniej Szczepański, Sławomir Mrożek czy Władysław Kapuściński. Mówił to także z ciepłą rezerwą, nie biorąc w ogóle pod uwagę tysięcy zapewne wiernych czytelników. Czyż jednak takie stanowisko nie koresponduje z apoteozą przyjaźni u epikurejczyków? *Lathe biosas* oznacza spokojne życie w grupie tylko bliskich osób i pielęgnowanie w niej dobrych obyczajów. Czytamy u Diogenesa o Epiku-

³⁰ Tenże, *Świat na krawędzi*, Kraków 2001, s. 233.

³¹ Tenże, *Rasa drapieżców...*, s. 111.

³² Tenże, *Krótkie zwarcia*, s. 49.

³³ Tenże, *Lube czasy*, s. 79.

³⁴ Tenże, *Rasa drapieżców...*, s. 256.

rze: „[...] Przyjaciół miał tylu, iż mogliby niejedno miasto zapełnić. [...] Pobożność jego i miłość ojczyzny nie da się w ogóle wypowiedzieć słowami. Prowadząc nader spokojny tryb życia, [...] trzymał się z dala od spraw politycznych”³⁵.

Poza punktem pierwszym ze względu na ich pesymizm i mizantropię, tacy sami jak sławny Grek byli Lukrecjusz i Lem.

LEMA PATRIOTYZM

Epikureizm, zwłaszcza rzymski – Lukrecjusza czy Horacego, nie był kwietystyczny, w szczególności nie oznaczał braku patriotyzmu. Ten ostatni wyrażał się tylko w szczególny sposób – w trosce o duchowy dom. To postawa innego zupełnie rodzaju niż u stoików.

538

Stoicy wspierali swą miłość do ojczyzny na idealistycznej, egalitarnej idei panhumanitaryzmu adresowanego do wspólnoty ludzkiej całego imperium (na tym polegał stoicki kosmopolityzm). Adam Krokiewicz pisze, że według nich życzliwość „do doskonałości dochodzi wtedy, kiedy człowiek żywi tę samą [...] do wszystkich ludzi i w ogóle do całego świata, jaką żywi do samego siebie”³⁶. Jego też zdaniem w idei tej tkwi zasadniczy błąd. Krytykuje ją również Russell, który mówi: „Nie przychodzi mu (stoikowi – P. O.) do głowy, by kochać bliźniego jak siebie samego; jego wizja cnoty nie łączy jej z miłością w żadnym głębszym sensie. [...] Stoicy głosili (jedynie – P. O.) zasadę powszechnej miłości”³⁷.

To się w dziejach zdarza często – pięknie brzmiące a naiwne idee nadają się bowiem doskonale do legitymizowania faktycznych celów. Rzymscy stoicy przynajmniej dobrze służyli ojczyźnie poprzez rywalizację politycznych stronnictw. Największy z nich, Seneka, słusznie jednak powiada: „Ojczyznę kocha się nie dlatego, że wielka, ale dlatego, że własna”³⁸.

³⁵ DIOGENES LAERTIOS, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przeł. K. LEŚNIAK, Warszawa 1984, s. 589 (X, 9–10).

³⁶ A. KROKIEWICZ, *Zarys filozofii greckiej*, Warszawa 1995, s. 452–453.

³⁷ B. RUSSELL, *Dzieje filozofii Zachodu*, przeł. T. BASZNIAK i in., Warszawa 2000, s. 303.

³⁸ SENEKA, *Myśli*, przeł. S. STABRYŁA. Kraków 1987, s. 463.

Ta piękna myśl pozwala zrozumieć jego oponentów. Otóż epikurejczy-
cy swój patriotyzm budowali na elitaryzmie, na konkretnej miłości do swo-
ich i poza polityką. (Tłumacz Lukrecjusza, Grzegorz Żurek, określa ją pejor-
atywnym mianem „oligoizmu”³⁹, czyli egoizmu grupowego nielicznych.
Lepsze byłoby tu jednak znane wyrażenie *oikofilia*⁴⁰, to jest miłość własnego
domu). Tak jest i u Lema. Ważniejsi są dla niego swoi niż ludzkość, a jego
patriotyzm ma charakter wyraźnie antystoicki. W rozmowie z Jackiem
Żakowskim powiada na przykład: „Nigdy w życiu nie zapewnimy dobrej
opieki medycznej miliardowi Chińczyków [...], ale możemy zadbać o to,
żeby jako tako byli leczeni Polacy i na tym należy się skupić [...]”. Na uwagę
redaktora, że „to brzmi dość cynicznie” odpowiada: „To jest realistyczne”⁴¹
(to znaczy: zgodne z zasadą mniejszego zła, którą Lem wyznawał).

Lem czuł się Polakiem i niezaprzeczalnie nim był. Niestosowne aż wy-
dawać się może przypominanie o tym. A jednak trzeba to czynić, ze wzglę-
du na dotyczące go dziś ze strony rodaków insynuacje. Życie pisarza do-
wiodło jego przynależności do wspólnoty ziemi, mowy i narodowej pamię-
ci. Spędził je nad Wisłą, raz tylko opuszczając kraj na dłużej (1982–1988),
choć łatwo mógł przeżyć je wygodniej na obczyźnie. Walnie przyczynił się
do poszerzenia współczesnej polszczyzny, dodając jej i przestrzeni i barwy;
także do zachowania jej szacownej ciągłości oraz nadania rangi w świecie,
na pewno w stopniu niemniejszym niż Witold Gombrowicz, Mrozek czy
Miłosz. Przekuwał wreszcie, włączając się tym w wielki trud zbiorowy, fak-
ty na symbole. To, że miały miejsce Katyń czy powstanie warszawskie, dla
tożsamości Polaków jest szczególnie ważne i Lem dawał temu wyraz sło-
wem. A oto jego uzasadnienie: „Pamięć ludzka jest niesłychanie krótka.
Gdy jedna generacja schodzi ze sceny życia, jej wersję historii wyciera się
jak mokrą gąbką z tablicy”⁴².

By się tej naturalnej a samobójczej tendencji przeciwstawić, dzieje
muszą być jakoś wryte w ludzkie serca. Powiada zatem Lem, w typowy dla
swej publicystyki sposób:

³⁹ G. ŻUREK, *Wstęp*, [w:] Titus Lucretius CARUS, *O naturze rzeczy*, przeł.
G. ŻUREK, Warszawa 1994, s. 20.

⁴⁰ Zob. Z. MUSIAŁ, B. WOLNIEWICZ, *Ksenofobia i wspólnota*, Kraków 2003,
s. 49; zob. też: R. SCRUTON, *Oikofobia i ksenofilia*, „Arka” 1993, nr 4.

⁴¹ S. LEM, *Małpa w podróży*, „Gazeta Wyborcza”, 6-7 V 2000.

⁴² Tenże, *Krótkie zwarcia*, s. 320.

Rosjanie nabrali wody w usta w kwestii Katynia, Miednogo, Charkowa i tak dalej, powołując się na zdumiewający [...] argument, że stalinizm i leninizm wymordował znacznie więcej rdzennych Rosjan i Ukraińców aniżeli Polaków, z czego miałyby wynikać, że ich przewiny wobec nas są znikome⁴³ (IX 2003).

Nie wynika. Powstanie warszawskie Lem kwituje zaś słowami: „ten zryw nie poszedł na marne”⁴⁴. Jeżeli istnieje dusza polska, to w osobie Lema znalazła ona na pewno swój piękny wyraz.

Patriotyzm Lema ma oblicze epikurejskie, wyczulony jest bowiem znacznie bardziej na sprawy narodu niż państwa i polityki. Widać go dobrze zwłaszcza w świetle ataków ze strony obcych. Oto przykład. Niemal pół wieku temu, rozważając, co przyniosłoby u nas upadek komunizmu, powiada Lem do Stanisława Beresia, że między innymi dojście do władzy prawicy. A dalej prognozuje (w iście już proroczy sposób):

[...] Po całym świecie gruchnęłyby oskarżenia o nacjonalizm. Nie wiem, czy może istnieć pozagrobowy antysemityzm [podkr. P. O.], ale na Zachodzie mogliby sobie coś takiego wymyślić, bo oni tradycyjnie lubią wieszać psy na Polakach. Wbrew temu, co sądzimy, nigdy nie mieliśmy na Zachodzie dobrej prasy.⁴⁵

540

Tyle Lem. Podkreśliłmy pierwszą osobę liczby mnogiej w jego wypowiedzi, charakterystyczną w ogóle, kiedy u Lema mowa o ojczyźnie. Słowa, w których solidaryzował się z własnym narodem, zwykle ignorowano, ale zdarzyła się też agresywna na nie reakcja. Łaja go – pośmiertnie! – pisarz i tłumacz Robert Stiller (w będącej w istocie pamfletem i antypolskiej książce *Lemie! po co umarłeś?*). Oto wymowne *dictum*⁴⁶: „[...] Powiadasz: my. Ja mówię: oni. [...] Upierasz się, że jesteś Polakiem [...]. (A) ci Polaczkowie śmiały chęć się tobą”⁴⁷.

Lepszym kryterium patriotyzmu od jakichkolwiek deklaracji Lema w tej sprawie jest fakt, że Stiller staje po innej niż on stronie w konflikcie wspólnot właśnie. A żadna miłość ojczyzny nie jest tak wstrętą wrogom

⁴³ *Tamże*, s. 321.

⁴⁴ S. LEM, *Rasa drapieżców...*, s. 43.

⁴⁵ *Tenże*, *Tako rzecze...*, s. 302 (w rozmowie z 1982 r.).

⁴⁶ R. STILLER, *Lemie! po co umarłeś?*, Kraków 2006, s. 107–108, 68. Zob. antypolskie kalumnie, *tamże*, s. 65, 92, 103, 116.

⁴⁷ S. LEM, *Tako rzecze...*, s. 302 (w rozmowie z 1982 r.).

danego narodu, jak jego największych duchów. Obcy próbują wówczas deprecjonować tę wielkość albo – co sprzeczne z pierwszym – przypisać ją sobie. Obu sposobów ima się Stiller, choć jasne, że Lem to wielki Polak, a nie polski Żyd – dzięki diasporze wielki. Dla niektórych prawda ta jest nie do przyjęcia. Choćby dlatego, by maskować fakt, że tak się właśnie stało, jak Lem przewidywał: że „pozagrobowy antysemityzm” wymyślono i obciążono nim nas.

Zdając sobie sprawę ze słabości polskiego państwa, Lem pisał: „Nie nawołuję, by każdy zdejmował zaraz ze ściany halabardę, miecz i koncerz, ale nie trzeba oczu zamykać na niepokojące fakty”⁴⁸.

Faktów groźnych dla ojczyzny widział wiele – w niej samej i poza nią. Symbolem tych ostatnich było dlań Rapallo: „[...] Jeśli zaczynają się jakieś porozumienia niemiecko-rosyjskie ponad naszymi głowami, to Polacy są w prawie wietrzyć śwąd”⁴⁹. Dlatego ostrzegał: „[...] Powinniśmy możliwie najlepiej orientować się w tym świecie i próbować rozpoznawać autentycznych, nie zmyślonych wrogów”⁵⁰.

Wrogowie, jego zdaniem, istnieją zawsze. Taka jest rzeczywistość, że świat społeczny tworzą zantagonizowane gromady. Lem jest w tym punkcie nieodrodnym synem Ludwika Gumpłowicza.

Lukrecjańskiej proweniencji patriotyzm Lema jest także autokrytyczny – z ducha *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego. Powiada w złości na rodaków nim powodowanej: „nasz naród jest ciemny jak mogiła”⁵¹; albo celniej: „Polacy potrafią się wykończyć sami, bez pomocy ościennych mocarstw”⁵². Lem uznaje też – mowa o tym w rozmowach z Beresiem – winę rodaków za mord w Jedwabnem, którego dokonały jednak szumowiny narodu. Wielkością szumowiny, a tym bardziej mordu, spośród innych nacji się nie wyróżniamy⁵³. Nie jest to miłe, choć może nieść jakąś pociechę. Lema miłość ojczyzny – jak każda prawdziwa – pełna jest dumy, ale i wstydu. Bez niej jego

⁴⁸ Tenże, *Krótkie zwarcia*, s. 177.

⁴⁹ Tenże, *Rasa drapieżców...*, s. 8–9.

⁵⁰ Tenże, *Krótkie zwarcia*, s. 286.

⁵¹ Tenże, *Tako rzecze...*, s. 435.

⁵² Tenże, *Rasa drapieżców...*, s. 19.

⁵³ Czytamy np. „[...] uważało się powszechnie, że do najzaciejszych i najuczciwszych państw na naszym globie należą Szwajcaria i Szwecja [...]. Naraz się okazuje, że [...] korzystały w koszmarny sposób ze złota ukradzionego przez hitlerowców [...]”. Tenże, *Krótkie zwarcia*, s. 287.

poglądy polityczne stają się niezrozumiałe: epikurejskiego typu izolacjonizm pokrywa się wówczas fałszywie z anarchizmem bądź autocentryzmem⁵⁴. Żaden Żyd czy w ogóle nie Polak nie napisałby w ten sposób o zwyciężonej w 1939 roku ojczyźnie: „[...] Zmieszła się w nim (Stefanie – P. O.) z rodziną, obie, osądzone przez rozum, żyły w nim dalej, czy może on żył w nich, ach, nic już nie wiedział i tylko zasypiając przycisnął ręce do serca, bo mu się zwidziało, że wyzwolić się od nich – znaczyłoby to samo, co umrzeć”⁵⁵.

Rozumieli to stalinowscy cenzorzy. Napisane w 1948 r. słowa ukazały się dopiero w roku 1955, i to w rozcieńczonej oprawie wymuszonej przez socrealizm trylogii (*Czas nieutracony*).

WYSYP KRYTYKANCTWA

542

Ataki na patriotyzm i pesymizm Lema nie ustały wszak do dziś. Pośród jego wrogów, kryptowrogów i krytykantów prym wiedzie niejaki Lech Keller, obelżywy bardziej od Stillera i objęty ostracyzmem nawet przez Lema ideowych przeciwników. Kłamliwie powołuje się on na akta IPN i w swej pracochłonnej, choć w istocie pełnej resentymentu i knajackiej pracy *Przyczynki do biografii Stanisława Lema* (Melbourne 2020, ss. 381) dopuszcza się insynuacji typu stalinowskiego. Jego główna teza głosi, że Stanisław Lem (wraz z rodzicami) był oportunistą, który kolaborował z hitlerowcami i bolszewikami. Ma to rzekomo wynikać z „tajemnicy Lema”. Na tę „tajemnicę”, to jest przemilczanie i przeinaczanie przez Lema wojennej i przedwojennej części jego biografii, powołują się stale jego krytykanci. Otóż Stanisław Lem miał jedną wielką tajemnicę życiową, która tłumaczyłaby wiele zagadek jego życiorysu. Stanowiłaby ją troska o dobre imię ojca. 66-letni i doświadczony ujściem spod noża Holokaustu oraz czystek radzieckich Samuel zdecydował się bowiem po wojnie na zatrudnienie w szpitalu UB w Krakowie i tym samym na etatową, dziewięcioletnią pracę dla UB. Uczynił to dla bezpieczeństwa rodziny, jako „kolaborant” będąc jedynie leka-

⁵⁴ W ten sposób – jako ekscentryk i egocentryk – jawi się on niektórym. Czytamy np. o „podskórnej niechęci Lema do Polski i Polaków” (M. ORAMUS, *Bogowie Lema*, Warszawa 2006, s. 212).

⁵⁵ S. LEM, *Szpital Przemienienia*, Kraków 1982, s. 30.

rzem. Ten tylko pojmie późniejsze milczenie Lema w tej sprawie, kto dziś rozumie codzienną grozę stalinizmu. A można było wówczas nieoczekiwanie być wywleczonym w nocy z domu przez służby państwowe i nigdy nie wrócić. Ponadto jeżeli prawdą jest, że silna i twórcza osobowość zależna jest zawsze od osobowego autorytetu (nie tylko od instytucjonalnego – jak u większości ludzi), to Stanisław pozostawał pod wpływem ojca do jego śmierci w 1954 r. Kochał ojca, co tłumaczyłoby też jego ornamentowy stalinizm, ale i szczerą wiarę w komunizm. Po tej śmierci natomiast datuje się już wpływ na Lema osobowości innych – zwłaszcza żony czy przyjaciela Szczepańskiego i Lema konfesyjną przemianę.

Dziś nagminnie deprecjonuje się wielkość Lema, głównie za jego filozoficzny pesymizm i za polski patriotyzm, uciekając się do jego „tajemnicy”. Dominuje wszak jej wykładnia „psychiatryczno-geriatryczna”. Nawet w Wikipedii można było przeczytać (w 2019 r.), że Lem w wyniku wojny „miał depresję” i „trwałą frustrację, nasilającą się w ostatnich latach życia”. (Ten wpis usunięto pod wpływem krytyki, zostawiając „frustrację z powodu niedoceny”). To samo w filmie Wojciecha Kusia *Tajemnica Lema* z 2022 r.⁵⁶ Najbardziej zaś wpływową w zakresie „insynuacji psychiatrycznych” pozostaje najobszerniejsza Lema biografia – *Wypędzony z Wysokiego Zamku. Biografia* Agnieszki Gajewskiej. Oznajmia się w niej kilkakrotnie, że Lem miał „problemy ze zdrowiem psychicznym”, a nawet stawia „diagnozę psychiatryczną” (np. s. 349, 415). Głównie po to, by „objaśnić”, dlaczego Lem „zapał się swojej żydowskiej tożsamości” (s. 346), ale także by dezażuować jego poglądy (zwłaszcza krytykę lewicy i libertynizmu). Wyjście cało z Holocaustu rzekomo uniemożliwiało mu normalne życie. Podczas gdy zdaniem Lema, co opisał choćby w *Dialogach*⁵⁷, człowiek jest biologicznie przeznaczony do życia w opresyjnych warunkach, do walki o byt. To właśnie bez regularnej walki – w bogatych społeczeństwach Zachodu prześlągniętych konsumeryzmem – ujawnia się w ludziach pospolitych wola zniszczenia, a także tendencje autodestrukcyjne, neurozy. Przecież większość ludzi ocalałych z II wojny światowej doznała straszliwych urazów. A jednak zabrała się wnet za odbudowę zniszczonego świata, z podwójną

⁵⁶ W którym bezradnie wziętem udział, nie znając prawdziwych intencji reżysera. Zob. [online:] <<https://vod.tvp.pl/filmy-dokumentalne,163/tajemnica-lem,301635>> (dostęp: 20 III 2025).

⁵⁷ S. LEM, *Dialogi (Dzieła, t. 32)*, Warszawa 2010, s. 216.

nawet inteligencją i energią. Czytamy: „Gatunek nasz istotnie ukształtowały bieda, zagrożenia, sytuacja nieustającej WALKI. Man is a fighter”⁵⁸. Do „wojowników” należał także Lem: bez niego Polska nie osiągnęłaby tyle, ile (kulturowo) osiągnęła (a – i rodzinę założył, i dobrze o nią zadbał). Do czasu pamiętnego referatu Chruszczowa (1956) był on nawet umiarkowanym optymistą (idącym, być może, za socjalistycznymi ideami ojca). Od tego zaś przełomu uosabiał już „nieprzyzwoity” pesymizm antropologiczny – w wyniku przyrodzonych inklinacji (ujawnionych w 1945 r. we wczesnych opowiadaniach), a nie depresji; podobnie jak uosabiali go Lukrecjusz, św. Augustyn, Fiodor Dostojewski czy Arthur Schopenhauer. Co by zostało, gdybyśmy takich twórców zawczasu „uleczyli”?

Wspomniana książka Gajewskiej, która faktycznie dostarcza nieznaną szerzej informacji o żydowskich przodkach Lema, niczego nie mówi o wielkości swego bohatera. Autorka nie jest w ogóle zdolna wielkości Lema dostrzec, ani jakiegokolwiek wielkości kogokolwiek (nie wspominając o geniuszu). Lem traktowany jest przez nią instrumentalnie – niczym sławny twórca jakiegoś *Harrego Pottera*. Ta w istocie antypolska praca, pełna filosemickiej histerii z Lemem w tle⁵⁹, kończy się znamienym zdaniem: „Nawet jeśli ktoś nie czyta jego książek, nad naszymi głowami krąży planetoida [...] nazwana [...] jego imieniem” (s. 629). Gdyby Gajewska napisała, że Lem twórczo przekuł doświadczenie Zagłady na pesymistyczną filozofię człowieka (jak Wałam Szałamow 20 lat Gułagu na swoją poezję i prozę), to byłaby wiarygodna. Ale ona szydzi z Lema i „zamyka go w domu wariatów” – jak Rosjanie Szałamowa przed jego śmiercią.

Podobnie oceniał Lema Wydział Propagandy i Agitacji Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w notatce *O mankamentach publikowanej literatury fantastyczno-naukowej* (z 5 III 1966 r.). Przytacza ją znany tłumacz i lemolog Wiktor Jaźniewicz:

⁵⁸ Tenże, *Sława i Fortuna. Listy do Michaela Kandla, 1972-1987*, Kraków 2013, s. 294.

⁵⁹ Np. rok 1968 w Polsce to nie był żaden „pogrom”. Nikogo wówczas nie zabito. Wszyscy to wiedzą. Były represje i antysemityzm, ale chodziło w nich o obalenie Władysława Gomułki, niewygodnego dla KGB. Porównywanie zaś „wywózki z Dworca Gdańskiego” do Zagłady (Holocaustu) (*tamże*, s. 388) uwłacza i Polakom, i – przede wszystkim – Żydom.

Według opinii literatów [...] twórcą fantastyki filozoficznej jest współczesny polski pisarz Stanisław Lem. W jego licznych powieściach i opowiadaniach [...] przyszłość społeczeństwa komunistycznego została przedstawiona jako pozbawiona jakichkolwiek perspektyw i z tendencją do dewiacji. [...] Po zapoznaniu się z tą filozofią, pełną pesymizmu i niewiary w siłę rozumu, przedstawiciele rodzimej fantastyki filozoficznej zaczęli negować idee [...] naukowego komunizmu.⁶⁰

A to jest niedopuszczalne. Dzisiejsi krytykanci Lema idą tą samą drogą Wielkiego Inkwizytora.

ODROBINA FILOZOFII

A oto dziesięć zasadniczych tez Lema o świecie, dla tego autora emblematycznych⁶¹, a niezbędnych do uchwycenia kategorii polskości. Przedstawiają one metafizyczne fakty, składające się niejako na szkielet rzeczywistości. Jasne, że nie każdy człowiek ten szkielet widzi. Dla wielu jest on nie do przyjęcia, zwłaszcza dla irracjonalistów bądź osób nastawionych pozytywnie czy lewoskrętnie.

1. Kosmosem, więc i człowiekiem, włada los – poprzez fatum i przypadek.
2. (Mocą powyższego) „technologia jest zmienną niezależną cywilizacji”, rozwija się sama, autokatalicznie, to jest poza ludzką wolą.
3. Ludzkość rozpada się stale na zantagonizowane wspólnoty.
4. Sposoby myślenia we wspólnotach zdeterminowane są przez ich sposoby życia, a te – przez warunki życiowe (zwłaszcza technologię – wspólnie więc – gwałtownie przez kolejne epoki).
5. Osobę determinują fata: (obok praw przyrody) jej predyspozycje duchowe (z genotypu, czyli osobniczego DNA) oraz epoka i wspólnota – w których żyje „fenotyp”. Margines luzu w zachowaniach stanowi wszak u ludzi wolną wolę.

⁶⁰ W. JAŻNIEWICZ, *Filozofia Stanisława Lema w świetle statystyk*, [w:] P. OKOŁOWSKI, *Głos Pana Lema*, Kraków 2021, s. 402.

⁶¹ Nie sposób dać krótkich przypisów mocujących te poglądy w tekstach źródłowych. Dlatego odsyłam w tej sprawie do obu moich książek o filozofii Lema.

6. Ludzie nie są równi – ani z urodzenia, ani z otoczenia, i to wielorako (mogą być równi jedynie wobec prawa).

7. Bywają ludzie z urodzenia źli – bez sumienia, czyli bez hamulców do zła.

8. Najskuteczniejszą tamę dla zła stanowią miłość do osoby i religia, a zwłaszcza chrześcijańska obyczajność.

9. „Państwo prawa” („demokracja”) jest wytworem wspólnoty przenikniętej duchem wolnościowego (nie: równościowego) demokratyzmu, to jest szczególnej, chrześcijańskiej obyczajności.

10. Religia (każda) jest kolektywną „protezą rozumu wobec śmierci”, a ludzkość stale jest podzielona na rywalizujące i nierównocenne wiary (niesione przez wspólnoty).

546

Pierwsze z tych twierdzeń zakłada, że los jest czymś absolutnym, więc chrześcijanie mogą go utożsamiać z Bogiem. Lem jednak pozostawał w tej kwestii agnostykiem, honorując tylko dobro i zło jako kategorie bezwzględne. Czwarte twierdzenie wyraża cały „Lema marksizm”, czyli *materializm dziejowy* (poza potępieniem jeszcze lichwy ponadosobowej – kapitału, w dopełnieniu Chrystusowego potępienia lichwy osobowej). Siódme – jest nowoczesną wersją predestynacji, uznającą zło intencje za zło molekularne. Dziewiąte – głosi, że ustrój ludzi wolnych, tzn. mogących przede wszystkim myśleć i mówić, co chcą, miałby szansę w Polsce zaistnieć, gdyby przeciwstawić się potężnej presji lewicy (na pasku kapitału) i gdyby nie nasze przywary narodowe. (Tego dotyczyła zasadniczo publicystyka Lema w III Rzeczpospolitej). Teza trzecia natomiast jest wyrazem *grupizmu*, poglądu Gumpłowicza (a w istocie Arystotelesa), tyle że wzmocnionego danymi nauki. Otóż wiadomo dziś, że stadny tryb życia przysługiwał także naszym antenatom (których ok. 10 gatunków już znamy) – od australopiteków (sprzed 4 mln lat) i *Homo habilis* (2 mln) do *Homo heidelbergensis* (600 tys. lat temu). Stadność to zwierzęce dziedzictwo ludzi. Rzecz w tym, że od jakiegoś historycznego okresu stado ludzkie to plemię – gromada zwierzęca, ale wyposażona obok czucia w język (więc i rozum). Odkąd pojawił się nasz genom (200 tys. lat temu), język tkwi w nim gotowy. Lecz nie od razu go upowszechniliśmy, żyjąc wpierw w hordzie i porozumiewając się jak nasi przodkowie-hominimy zwierzęcym kodem (okrzyki, gesty, mimika). Już jednak w pierwszej połowie naszej bytności na Ziemi porzuciliśmy hordę, przechodząc do ustroju rodowego (i językowego). Świadectwem tego są pierwsze groby (sprzed 100 tys. lat) – wyraz reli-

gijności (reakcji rozumu na śmiertelność) i obecności bliskich, czyli miłości do osób. I tak już zostanie do końca świata ludzi. Sednem człowieka jest więc trybalizm (od łac. *tribus* – plemię). I nie zmienia tego fakt, że podbój jednych plemion przez inne (odkąd rolnictwo umożliwiło gromadzenie bogactw) wytworzył państwa i narody (co opisał w XIX w. Gumplowicz). Populacja nadal podzielona jest na wspólnoty i taka pozostanie. A że zwalczą się dziś na Zachodzie trybalizm w imię *społeczeństwa otwartego*, to zasługa lewicy (szermującej choćby ideami społecznymi Poppera, które Lem krytykował). „Trybalizm” ma dwa znaczenia, negatywne i pozytywne: na przeciw narodowego patriotyzmu jest czymś szkodliwym, ale wobec kosmopolityzmu – szalbierczej wiary w miłość wzajemną 8 mld ludzi – czymś dobroczynnym. Człowiek jest *animal sociale* – powtarza Lem w *Dialogach*⁶² za Arystotelesem. Znaczy to, że jest obarczony trybalizmem, jest istotą wspólnotorodną i wspólnotogeniczną. Taka jego dola. Tworzenie wspólnot to nasze brzemię. Po wsze czasy toczy się ich walka: o dobra doczesne, które chce się zabrać innym, i o duchowe, które innym chce się narzucić. „Ludzkość jest różnolita” – mówi Lem. „[...] Żadne katastrofy [...] (jej – P. O.) nie zjednoczą”⁶³.

A co z miłością skierowaną do wszystkich ludzi? To domena wspólnot szalbierskich (humanizmu antropocentrycznego) – szalbierzy i nawiedzonych. Miłość do wszystkich, ta narzucana współcześnie przez konsumeryzm idea „panemпатii” (biolatry), oznacza w istocie wyłącznie „kochanie siebie”. Lem nią gardził i przed nią przestrzegał, określając jej wyśnzione niebo jako „Fajne Lekkie Łatwe życie z mordą w śmietanie”⁶⁴. Plemię bowiem czy naród bezwolny, złożone z samych „konsumentów w ziemi Ulro”, wchłonięte być muszą przez plemiona żywotne, jak niegdyś Rzym przez barbarzyńców.

POLSKOŚĆ W UJĘCIU LEMA

Lem oceniał Polaków, na ile to możliwe, bezstronnie – „na czwórkę”. Brał pod uwagę i polskie dokonania (obu znaków), i potencje. Tuż przed śmier-

⁶² S. LEM, *Dialogi...*, s. 220.

⁶³ Tenże, *Rasa drapieżców...*, s. 156, 119.

⁶⁴ S. LEM, *Sława i Fortuna...*, s. 529.

cią pisał (2006): „Pierwszych piętnaście lat wolności uważam za zupełnie przyzwoite”⁶⁵. (Swoją drogą – jak ta ostatnia książeczka Lema, złożona niby z ulotnych felietonów, jest aktualna⁶⁶, a przez to wielka. Zawdzięcza to filozofii autora, stojącej na przekonaniu, że „stałe cechy natury ludzkiej wypływają na wierzch jak oliwa”⁶⁷).

Do największych zalet Polaków Lem zaliczał ich waleczność (skłonność do obrony granic i suwerenności – doraźną wszak), ich ponadprzeciętną gospodarność, a także wrażliwość moralną, twórczą rzutkość i umiłowanie prawdy. „Pierwszych 35 lat wolności” zapewne także oceniliby jako przyzwoite, pomimo licznych polskich porażek, zwłaszcza mszczącego się nierozliczenia u nas komunizmu. Dążności te jednakże pokaźnie umniejszane są przez narodowe wady Polaków (znane już dobrze, obok zalet, Leibnizowi), z których Lem wskazywał przede wszystkim na partyjniactwo (przeróśnięty familiocentryzm), prowadzące do anarchizacji życia państwowego – do *liberum veto*, „słomianego ognia”⁶⁸ i „papugi narodów” – oraz do tępienia wielkości osobowych, w tym zwłaszcza intelektualnych (patrz: typowo polska inwektywa „mędreki”). O wspomnianym Flecku pisał: „odczuwamy w Polsce niedostatek takich nazwisk”⁶⁹. Ale nie brak talentów przecież, ani zrodzonych przez nie arcydzieł, tylko niedostatek narodowego dla nich uznania (inaczej niż u Niemców i Rosjan). Pomyje wylewa się u nas, zdaniem Lema, i na Piłsudskiego, i na Miłosza, i na Wojtyłę – w imię partykularnych, partyjnych interesów. Także na niego (o czym była mowa), zarzucając mu przy tym „frustrację z powodu krytyki”.

Pisał Lem w 1998 r. (co dziś jeszcze lepiej jest widoczne): „[...] chociaż szlachty, sejmików i *liberum veto* dawno nie ma, ale duch tego wszystkiego w narodzie wciąż odżywa”⁷⁰. W 2001 r. określał stan naszego społeczeństwa – powtórzmy – mianem demokratoidu⁷¹, ze względu na niedobór „instynktu państwowego”. Mimo tych rozmaitych zapór dwa lata przed śmiercią powiada on z troską, jak najprawdziwszy demokrata: „[...] jesteśmy rela-

⁶⁵ Tenże, *Rasa drapieżców*, s. 260.

⁶⁶ Czytamy tam np. słowa takie (z 2006 r., s. 259): „W sporze między Rosją a Ukrainą nastąpiło tylko zawieszenie broni, które [...] problemu nie rozwiązuje”.

⁶⁷ *Tamże*, s. 214.

⁶⁸ *Tamże*, s. 191.

⁶⁹ S. LEM, *Dziury w całym*, s. 27.

⁷⁰ Tenże, *Krótkie zwarcia*, s. 16.

⁷¹ Tenże, *Tako rzeczce...*, s. 440.

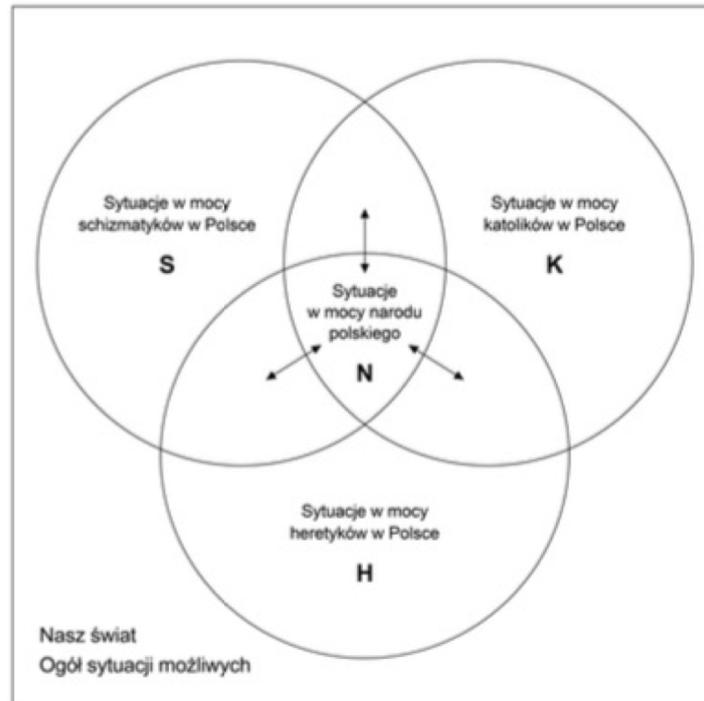
tywnie biedni – ale wolni!”⁷². W demokracji (typu anglosaskiego, nie francuskiego), mimo jej immanentnych zagrożeń upatrywał szans na rozkwit polskości. Jej fundamentem miałyby być polsko-katolicka obyczajność, bo tak należy rozumieć *dictum*: „Żyjemy w kraju, w którym otuliną jest dla nas wszystkich chrześcijaństwo”⁷³.

Czym jest zatem *polskość*? To, rzecz jasna, nie jest żaden zespół jednolitych cech przysługujących wszystkim Polakom jako członkom narodowej wspólnoty, ale ogół swoistych dla Polaków skłonności czy dążeń. Skłonności zaś to szczególne możliwości zachowań wraz z pędem do ich realizacji (*dyspozycje do zachowań* Arystotelesa, pokrewne jego kategorii *entelechii*). Oczywiście Polacy przejawiają swoje narodowe skłonności nierównomiernie – jedni będąc bliżej *ducha polskiego* czy ideału *polskiego charakteru*, a inni dalej. Niemniej jednak Polacy to Polacy, a (przykładowo) Rosjanie to Rosjanie, w oparciu o konstytutywne dla jednych i drugich i różniące obie nacje skłonności. Polskość wykuta została historycznie przez ponad tysiąc lat, choć na bazie jakiejś puli genowej obywateli polskiego państwa. Otóż katolicy (K) byli w X w. nieliczni na terenie Polski, lecz propagowane przez nich wzorce przeniknęły do wspólnot pogańskich (H), wypierając wzorce inne (sprzyjało temu państwo), aż wytworzył się iloczyn dążeń różnych wspólnot (N) – i ukonstytuował naród. (Wybitny nasz socjolog Gumplowicz nazywał taki proces stapiania się odmiennych żywiołów plemiennych w naród *amalgamacją*). Wspólnota katolicka stała się większością w państwie, a jej tysiącletnia historia wytworzyła dodatkowo własne wzorce – dobre i złe (które trwają do dziś). Nie można ich mylić ze stereotypami. Obce wspólnoty bowiem, które się stykają, zwykle sobie szkodzą i stąd biorą się stereotypy grupowe. (Stereotyp to opis jakiejś realnej sytuacji wraz z jej zwykle negatywną oceną; spełnia funkcję obronną, więc pragmatyczną, a nie semantyczną, np. „wężę są groźne” to ani zdanie prawdziwe, ani fałszywe, a ważne). Stereotypy narodowe ulegają zmianie, kiedy typowe sytuacje „sąsiedzkie” historycznie stają się inne.

Proces amalgamacji i antropologiczną strukturę narodu, np. polskiego, można objaśnić na dość prostym diagramie.

⁷² Tenże, *Krótkie zwarcia*, s. 391.

⁷³ Tenże, *Dylematy*, Kraków 2003, s. 149.



Il. 1. Skutki dążeń czy skłonności ('cele') obywateli polskich

Co znaczy, że wskazane wyżej sytuacje są w mocy wspólnot? To mianowicie, że na naturę ludzką – na ludzkie predyspozycje w ogóle – zostały w tych społecznościach nałożone specyficzne wzorce zachowań. Kromanińczycy nie mieli możliwości takich sytuacji urzeczywistniać. Wzorce dobre sprawiają, że iloczyn $S \cap K \cap H$ rośnie, złe – że maleje (co symbolizują w czasie strzałki na rysunku, choć zaznaczony na nim iloczyn jest sztywny, maksymalny, poza czasem). Zgodne to ze św. Augustynem, który nauczał, że „dobro łączy, a zło dzieli”. Leibnizjańska oscylacja odbywa się w czasie – płynie on mianowicie regularnie pomiędzy renesansem a kryzysem narodu. Rząd ma na to zjawisko realny wpływ, i mają jednostki genialne – wielkie duchy narodu. W iloczynie $S \cap K \cap H$ mieszczą się sytuacje państwowotwórcze i kulturotwórcze, choćby troska o polską ziemię, gospodarkę, armię, zdrowie obywateli, ale zwłaszcza o język, pamięć historyczną, naukę i sztukę, o dzieci i przyszłe pokolenia, o sprawdzoną i żywą obyczajność. Iloczyn ten wyznacza pojęcie narodu. Naród mianowicie byłby to zbiór osób (ta część obywateli kraju plus część obywateli innych państw) dynamicznie

złączonych przez ich specyficzne kolektywne możliwości: kulturę, czyli dzieła i cenne wzorce. Polak w sensie narodowym to ktoś jakkolwiek twórczy (byle niezerowo), kto jest związany z kulturą polską mocniej niż z kulturą innego narodu. Polacy natomiast to ci katolicy, ci schizmatycy i ci heretycy, którzy przejawiają jakiejkolwiek dążenia będące wyrazem konstruktywnych narodowych potencji⁷⁴.

Polskość zatem jest czymś ambiwalentnym i „ruchomym” (zmiennym): ma szanse wzrastać, ale też wyradzać się i gasnąć. Dlatego zbawienne są ruchy narodowe, a zwalczanie ich jako „faszyzmu” samo jest totalizmem. Ten ostatni bowiem nigdy nie liczy się z iloczynem tworzących naród „plemion”. Tako rzeczce Lem – konserwatysta, ale człowiek umiaru, o koncyliatorskich zapędach.

Co zaś znaczy „myśleć po polsku”? Żadnego „cwaniactwa” czy innych przywar oznaczać nie może. A tylko – myśleć w stylu wielkich duchów naszego narodu, co jest wyrazem jakichś twórczych starań z repertuaru polskich dziejów. W ten sposób, jak sądzę, odparłby Lem. On bowiem należy do tych duchów.

⁷⁴ Zgodne to z Józefem Marią Bocheńskim, który na gruncie metafizyki tomistycznej (nie leibnizjańskiej) tak stawia sprawę.

SUMMARY

552 |

The subject of the article is Stanisław Lem (1921–2006) and his perception of Polishness. Lem regarded himself as a Pole and repeatedly defended national interests with his pen, for which (as well as for his conservative, pessimistic philosophy in the spirit of Lucretius) he was and remains criticised, and even subjected to vilification, by many. Politically, he maintained a certain distance; though siding with the Church against the radical left, he consistently displayed conciliatory inclinations. Among the greatest virtues of Poles, Lem counted their valour (manifested in their readiness to defend borders and sovereignty – albeit often situational), their above-average industriousness, as well as moral sensitivity, creative resourcefulness, and love of truth. Yet these qualities are significantly undermined by what Lem identified as the principal national vice – factionalism, which leads to the anarchisation of state life. In Lem’s philosophical perspective, Polishness appears as the totality of tendencies and aspirations characteristic of Poles. Naturally, these national dispositions are expressed unevenly: some individuals being closer to the Polish spirit or the ideal of the Polish character, others more distant. Nevertheless, Poles remain Poles, just as (for example) Russians remain Russians, on the basis of their respective constitutive aspirations, which distinguish one nation from another. Polishness is thus something ambivalent and “shifting”: it may grow and flourish, but also degenerate and decline. Hence national movements are salutary, while their suppression under the label of “fascism” constitutes a form of totalitarianism – for such suppression disregards the composite of “tribes” that together form the nation.

KEYWORDS

Stanisław Lem, Lem’s philosophy, patriotism, nation, Polishness

* * *

PAWEŁ OKOŁOWSKI (0000-0002-3147-7528)

Filozof, doktor habilitowany nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Filozofii Religii na Wydziale Filozofii UW. Zainteresowania badawcze: aksjologia i antropologia filozoficzna, filozofia Stanisława Lema i Bogusława Wolniewiczza.